Cena 1.50 zł

ZRZESZ KASZËBSKÔ



PISMO LUDU KASZUBSKIEGO

„Zrzesz Kaszebskô" wychodzi trzy razy w tygodniu.
Dodatek literacko-naukowy „Checz" ukazuje się w każdym numerze sobotnim.
Prenumerata: Miesięcznie 15 zł. Cena numeru pojedynczego 1.50 zł.

Redaktor Naczelny: Brunon Richert. Redaguje Kolegium: Jan Rompski, Ignacy Szutenberg, J. Gniech, F. Kowalski.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Zrzesz Kaszëbskô".
Adres Redakcji i Administracji: Wejherowo, Skrzynka Pocztowa nr. 36.

Rok IX. Wejherowo, wtorek 29 stycznia 1946 r. Nr. 13

Co nas boli?

Bardzo aktualny artykuł pod powyższym tytułem ukazał się w czasopiśmie „Orka". Podajemy go w całości.

Redakcja.

Przeglądając prasę codzienną, jesteśmy świadkami ustawicznego alarmu, że na polu bezpieczeństwa źle się dzieje. Dekret o wprowadzeniu sądów doraźnych był koniecznością, by uchronić kraj od przestępstw, by opanować plagę kradzieży — zlikwidować złodziei i nierobów wszelakich kategorii.

Mieszkańcy miast nie zdają sobie nawet sprawy, jak ta rzecz przedstawia się na wsi, w osiedlach dalej położonych od miasta. Może pora obecna będzie odpowniednią na obmyślenie, jak zapobiec, jak ukrócić plagę kradzieży dającą się tak we znaki ogółowi.

Do kogo apelować o pomoc? Czy samym organizować obronę obywatelską? Społeczeństwo nie docenia powagi chwili. Gdyby bowiem każdy trzeźwo myślący obywatel widząc zło, starał się mu z własnej inicjatywy przeciwdziałać, donosząc o wszelkich wybrykach rozpasanej młodzieży, zawiadamiał władze o posiadaniu broni przez osoby niepowołane idt., obecna klęska społeczna, kradzieże i rozboje, nie przybrałaby tak powszechnych rozmiarów.

Przejdźmy choć pobieżnie rejestr szkód wyrządzanych przez złodziei na wsi. Wiadomym jest każdemu, że rolnik poza właściwym obejściem gospodarskim, połowę swego majątku posiada poza domem: pola, łąki, sad, pasieka, stawy rybne itp. Kradzieże polowe, to wypasanie nocą i wykaszanie koniczyn czy mieszanek pastewnych, podbieranie ziemniaków oraz kradzieże wczesnych jarzyn. Uszkadzanie grobli i spustów stawów rybnych celem spuszczenia wody, względnie ogłuszanie ryb granatami ręcznymi to dziedzina popisów złodziejskich. Propaganda sadownictwa w dobie złodziejstwa mija się z sensem. Nigdy bowiem owocujące sady nie były narażone na takie rabunki i zniszczenie jak w roku ub. Maruderzy wojskowi i wszyscy, mający zwyczaj „zaopatrywania się" w owoce i jarzyny u tych, co je uprawiają, zniechęciły ogół właścicieli sadów do ich pielęgnacji i zakładania nowych. Szkody wyrządzone ubiegłego lata w sadach, mogą się chyba równać szkodom wyrządzonym przez srogą zimę. Właściciele stawali bezradni. Nawet pasieki w czasie kradzieży padały ofiarą rabunki i zniszczenia. Dla kilku plastrów miodu trzaskano w nocy całe ule. Resztówki poparcelacyjne, lasy, zagajniki, wreszcie parkany - ogrodzenia, to również pole popisu dla wszelkiego rodzaju hien i szakali, żerujących na chwilowym bezkrólewiu resztkówkowym. Wreszcie szkody leśne idące w tysiące przez wypasanie w młodnikach bydła i kradzieże leśne. Ileż to jeszcze dziedzin życia wiejskiego pada ofiarą złodziei? Kury, króliki w pomieszczeniach poza domowych są tak niepewne jak jabłka w sadzie. Z konieczności przenosimy je do pomieszczeń przeznaczonych dla ludzi, a nie zwierząt, wbrew wszelkim zasadom higieny.

Praca rolnika w dobie powojennej to jedna walka z przeciwnościami. O ile pogoda pozwoli na zbiór plonów, to przechowanie ich jest ciężkim problemem. Rolnik spełni chętnie wszelkie świadczenia, da składki, podzieli się z biednym, lecz nic nie jest bardziej tragiczne i smutne, jak to, że widzi owoce znojnej pracy padające ofiarą napadów zorganizowanych band złodziejskich.

Wniosek końcowy będzie jeden: wzorem „Samopomocy Chłopskiej" — „Samoobrona obywatelska" przed złodziejami wszelkiego typu i gatunku. Rozmiary klęski kradzieży skłaniają nas do szukania ratunku wśród nas samych.

Rolnik.

Odpowiedź min. Rzymowskiego na oświadczenie min. Bevina

Minister spraw zagran. ob. W. Rzymowski przyjął wczoraj korespondenta PAP-u, któremu oświadczył co następuje:

W czasie debaty w brytyjskiej izbie gmin, dep. konserwatywny Severy wniósł interpelację w sprawie wypadków morderstw politycznych, jakie zdarzają się w Polsce.

W odpowiedzi na tę interpelację, bryt. min. spraw. zagran. Bevin oświadczył, że zaniepokojony jest poważną ilością morderstw politycznych w Polsce i wyraził opinię, że morderstwa te zdają się wskazywać na udział w nich organów bezpieczeństwa. Jeśli informacja, podana przez ag. Reutera jest ścisła, to muszę stwierdzić, że treść i ton wypowiedzi p. Bevina wzbudzić muszą w Polsce najgłębsze zdumienie. Powszechnie wiadome jest, że reakcja, a zwłaszcza faszystowskie bandy NSZ, dokonały w Polsce wielu morderstw, których ofiarą padły setki działaczy demokratycznych, członków partii, wchodzących w skład rządu, oficerów i żołnierzy W. P., oraz wielu żydów, ocalałych od niszczącego terroru hitlerowców. Wśród tych licznych ofiar zamachów terrorystycznych znaleźli się również i ludzie, wymienieni przez deput. Severy, a więc śp. Bolesław Ściborek, działacz Pol. Str. Ludowego i śp. Józef Wrona, działacz Str. Ludowego.

Zbrodnicze zamachy spotkały się z jednogłośnym potępieniem całej opinii Polski. Powszechnie wiadomo jest, że w walce z tego rodzaju zamachami w obronie życia i mienia naszych obywateli zostało zabitych około 1.500 funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego. Jak z tego wynika, krzywdzące i dziwne oskarżenie p. Bevina mija się z faktami znanymi opinii publicznej, zarówno w Polsce, jak i za granicą. Oskarżenie to staje się jeszcze bardziej dziwne, jeśli zważyć, że rząd Polski zwracał kilkakrotnie uwagę W. Brytanii na fakt, że akty terroru dokonywane na działaczach politycznych w Polsce są kierowane i finansowane przez ośrodki faszystowskie, znajdujące się poza granicami Polski, a zwłaszcza w armii Andersa, pozostającej pod dowództwem brytyjskim.

Rząd polski powiadomił rząd brytyjski, że jest w posiadaniu niezbitych dowodów na to, że reakcyjne elementy, które stworzyły sobie bazę w armii Andersa, organizują w Polsce bandy dywersyjne, zaopatrując je w broń, środki finansowe, środki łączności i instrukcje.

Zbrodnicza działalność tych band jest przedmiotem procesów publicznych jak np. proces Żurka i innych. Jednakże nie jest mi wiadome, by władze brytyjskie poczyniły kroki zmierzające do tego, aby położyć kres tej występnej działalności, co może być skuteczne tylko przez przekazanie dowództwa nad oddziałami polskimi za granicą rządowi polskiemu. Nie wiem też o żandych posunięciach zmierzających do zlikwidowania zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych akcji terrorystycznej w Polsce. Tak więc uwagi p. Bevina na temat zabójstw politycznych w Polsce nie odsłania faktycznych inspiratorów tych pożałowania godnych wypadków. Sądzę, że zarówno w interesie pokoju jak i w interesie utrwalenia wolności i demokracji w Polsce leży jak najszybsze zlikwidowanie ognisk niepokoju. Stanowisko to podzieli zapewne rząd i opinia publiczna W. Brytanii.

Z obrad ONZ.

LONDYN. (rad). Rada Bezpieczeństwa ONZ zebrała się w piątek po południu na pierwsze oficjalne posiedzenie. Przewodniczący delegacji radzieckiej Wyszyński wystosował do przewodniczącego zgromadzenia list, w którym wypowiada się w sprawie wniosku irańskiego. Przewodniczący delegacji radzieckiej stwierdza, że zarzut, jakoby Związek Radziecki mieszał się do wewnętrznych spraw Iranu nie odpowiada prawdzie i wobec tego zażądał wycofania wniosku. Powiedział on, że antydemokratyczna dyktatura i elementy reakcyjne posiadają w tym kraju wpływ na wszelkie dziedziny życia. Twierdzenie rządu irańskiego, jakoby Związek Radziecki mieszał się do wewnętrznych spraw Iranu nie ma zupełnie żadnych podstaw. Szef delegacji radzieckiej oświadczył, że obecność wojsk radzieckich w Iranie zgodna jest z układem, zawartym między obu krajami w roku 1942.

Rada bezpieczeństwa postanowiła odłożyć rozpatrzenie sprawy Iranu, Grecji i Indonezji do swojego poniedziałkowego posiedzenia.

W ciągu następnego tygodnia zbierze się w Londynie komisja sztabów głównych pięciu mocarstw.

Wydarzenia dnia

* Po powrocie z Londynu sekretarz stanu Byrnes oświadczył na konferencji prasowej, że jest zadowolony z przebiegu prac ONZ. Przypuszcza on, że pierwsze generalne zgromadzenie skończy się 7 lutego. Minister oświadczył, iż brał osobiście udział w obradach, co jest dowodem jak wielkie jest zainteresowanie Stanów Zjednoczonych pracami tej nowej organizacji.

* Agencja Tass donosi, że przewodniczący komisarzy ludowych Z. S. R. R. generalissimus Stalin przyjął ambasadora W. Brytanii Kerra. W czasie rozmowy był obecny komisarz ludowy spraw zagranicznych ZSRR Mołotów.

* Agencja Reutera donosi, że w Chile w zakładach produkcji saletry wybuchł strajk. Rząd chilijski wydał rozkaz, aby wojsko zajęło fabryki i rozwiązał związek zawodowy. Został również ogłoszony stan wyjątkowy.

Na widowni międzynarodowej.

Obrady londyńskie

10 dni upływa od chwili otwarcia Walnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Prasa całego świata poświęciła temu wydarzeniu wiele szpalt. Do dziś zjawiają się liczne i niejednokrotnie znamienne oceny tego, co zostało dokonane w ciągu pierwszych dni istnienia ONZ atmosfery, która się wytwarza, a jednocześnie snuje się przypuszczenia, jak potoczy się dalsza praca tej organizacji, do której świat cały przywiązuje wielką wagę.

PESYMIŚCI I SCEPTYCY

Nie brak głosów pesymistycznych. Rzecz znamienna: głosy te rozlegają się z łamów prasy konserwatywnej oraz w prasie tych krajów, które mają „coś na sumieniu".

„Daily Mail" pisze: „Czy się to nam podoba, czy też nie, dawna polityka mocarstwowa nadal jest prowadzona, dawne podejrzenia i brak zaufania cechują stosunki międzynarodowe. Mogą być one tylko osłabione i koniec końców ulec zapomnieniu dzięki stałemu kontaktowi, jaki umożliwi ONZ. Jest to jedyna nadzieja na przyszłość".

Sceptyzm rzeczywiście daleko posunięty. Wypowiedzi te mają charakter biadoleń starucha, któremu już nic nie podoba się na świecie, któremu się wydaje, że wraz z nim — kończy się świat. Na szczęście tak nie jest.

Pesymizm usiłuje też sączyć prasa turecka, która, przypominając starą Ligę Narodów, zadaje pełne wątpliwości pytanie: „Czyżby zdaniem Attlee Organizacja Narodów Zjednoczonych miała więcej szans?"

I prasa turecka rozwodzi się na temat wrogich koncepcyj, wzajemnych walk niepokonanych trudności, poczym zarówno „Tamzu", jak i „Ulus" składają ONZ zdawkowe życzenia.

SPOJRZENIE REALNE

Realnie patrzy na ONZ „Daily Worker".

„Jasną jest rzeczą — pisze dziennik — że Zgromadzenie stanie się widownią walki politycznej. Z chwilą jednak, kiedy Wielka Trójka będzie trzymała się razem i obstawała przy umowie moskiewskiej, zgromadzenie podoła swoim zadaniom".

„New York Times" podnosi, że ONZ nie spełni swoich zadań przez prostą negację wojny, koniecznym jest istnienie systemu, zdolnego do obalenia napastnika lub otrzymania wzajemnego poparcia. Ale i to nie wystarczy. Cel można osiągnąć jedynie, sąd.

„New York Herald Tribune" zapewnia, że „otwarcie obrad londyńskich nastąpiło w atmosferze wielu ludzkich nadziei i obaw. Serca milionów ludzi wypowiedziały równocześnie pragnienie, by ta nowa Organizacja uwolniła ludzkość od periodycznych kataklizmów wojennych. Bez względu na to, jak trudną ta praca może się okazać, jest jednak podstawą wielkich nadziei, żywionych przez ludzkość".

SIŁA MORALNA I SIŁA FIZYCZNA.

„Sunday Times" sugeruje, że „siła, jaką posiada ciało zbiorowe w rodzaju ONZ ma przede wszystkim charakter moralny, ale ta siła wielokrotnie przeważała w wielu przełomowych momentach historii i przeważać będzie obecnie. Istotnym zadaniem Zgromadzenia jest wywieranie wpływów na tych, którzy będą utrzymywać pokój, nie zaś samo utrzymanie pokoju, gdyż obecnie może to być wykonywane jedynie przez tych, którzy rozporządzają odpowiednią siłą fizyczną, a więc przez wielkie mocarstwa, decydujące o Radzie Bezpieczeństwa. Jak długo mocarstwa te będą współpracowały, tak długo będziemy mogli utrzymać pokój".

„Reynolg News" wtóruje: „W świecie powojennym nie ma obecnie ważniejszej sprawy nad współpracę głównych mocarstw w duchu rzeczywistej przyjaźni i używanie siły nie jako rózgi, a jako miary szczególnej odpowiedzialności za przyszłe losy ludzkości".

GROŹNE OSTRZEŻENIE.

Groźnie ostrzega „Sunday Express": „Narody Zjednoczone muszą się trzymać razem, co nie miało miejsca w Lidze Narodów. Wszystkich ożywiać powinna prawda i sprawiedliwość, nie zaś chęć wykorzystania siły i postępu. Wybór dotyczy życia lub śmierci".

Prof. Comager w niedzielnym dodatku „New York Times'a" stwierdza, że „świat po raz pierwszy posiada organ odpowiedni dla zachowania pokoju". To samo pismo w innym numerze pisze: „Na razie świat uczy się zniszczenia, tego wszystkiego dowiemy się w najbliższych latach".

POMYŚLNY POCZĄTEK.

„New York Times" jeden z artykułów o ONZ zaopatruje tytułem: „Pomyślny początek" i w artykule tym pisze: „Były różnice zdań, kandydat i kontrkandydat (mowa o wyborze przewodniczącego), dyskusje gierki polityczne, żywa walka wyborcza, lecz ważnym jest to, że różnice pogl. rozstrzygnięto drogą głosowania. Wszyscy przyjęli wyniki wyborów i podporządkowali się woli większości.

POWITANIE AMERYKI.

ONZ o współpracy Ameryki odezwała się żywym echem w prasie angielskiej.

„Daily Mail" przypomina: „Pierwsza wojna światowa nauczyła nas, że La Manche nie jest barierą, zabezpieczającą od ataków, a druga wojna nauczyła Amerykanów, że i Atlantyk jest do pokonania i nie zabezpiecza przed bombami atomowymi".

„Daily Worker" przyznaje, że obecność Ameryki w ONZ daje dobre gwarancje na przyszłość, przytym podnosi uwagę Byrnesa, że ONZ nie może rozwiązać wszystkich problemów od razu. Nie należy też brać pod uwagę stałych krytyk nad niedoskonałością i niedociągnięciami statutu z San Francisco. Nie wymaga nv zbyt wiele od instytucji, która dopiero rozwija się. Nie zmieni ona stanu rzeczy z dnia na dzień, nie zmieni od razu uczucia suwerenności narodowej i nie może lekceważyć.

A CZŁOWIEK ULICY.

Nasza „Rzeczypospolita" w korespondencji z Londynu przytacza ciekawe głosy ludzi z ulicy, ludzi, którzy strawili wiele godzin, by otrzymać kartę wstępu na inauguracyjne posiedzenie. Czy to będzie staruszka, stwierdzająca, że „dziś każda pani domu interesuje się polityką międzynarodową", czy młody kapral lotnictwa, czy wdowa po żołnierzu, który zginął w pierwszej wojnie światowej, czy student — wszyscy oni w ten lub inny sposób dają wyraz przekonaniu, że ONZ to „jedyny sposób załatwiania nieporozumień".

Słowianie łużyccy wołają
o niepodległość

Do Londynu przybyła przedstawicielka Serbów Łużyckich, dr. Marta Czyżowa, celem poruszenia sprawy tego szczepu słowiańskiego na forum międzynarodowym.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP dr. Czyżowa oświadczyła:

Łużycki Komitet Narodowy składa się z 25 członków. Prezesem jest katolicki ksiądz Jan Czyż.

Dr. Marta Czyżowa przedłoży Organizacji Narodów Zjednoczonych memorandum, w którym domaga się, żeby Łużycki Komitet Narodowy uznać za reprezentację narodową i dopuścić ich przedstawiciela do Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz, żeby ziemię Łużycką wydzielić z Rzeszy niemieckiej i uznać jej niepodległość.

O tym, czy Słowianie Łużyccy, których jest jeszcze około pół miliona, mają stanowić niezależne państewko, czy też przyłączyć się do Polski lub Czechosłowacji, ma zadecydować plebiscyt.

Dr. Czyżowa nawiązała kontakt z delegacjami Polski, Czechosłowacji, ZSRR i Jugosławii, chcąc w ten sposób zapewnić sobie poparcie delegacji tych państw.

Prawdopodobnie delegacja francuska poprze również petycję Łużyczan. Wielu francuskich jeńców wojennych doznało czynnej pomocy ze strony Słowian Łużyckich. Dr. Czyżowa, osobiście wespół z Polakami zorganizowała ucieczkę z niewoli francuskiego generała Giraud.

W kilku wierszach

* WARSZAWA. W najbliższym czasie opuszcza Warszawę udający się w drogę do Ottawy nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny R. P. w Kanadzie, dr. Alfred Fiderkiewicz.

* W Pradze potwierdzono wiadomość, że rząd polski ma w przyszłym tygodniu wysłać do Pragi delegację celem przedyskutowania z rządem czechosłowackim różnych spraw, dotyczących obu krajów — donosi radio Bratislava. Komunikat zapowiada też, że na czele delegacji polskiej ma stanąć jeden z ministrów.

* LONDYN. Nota jugosłowiańska domaga się przyjęcia Albanii na członka Organizacji NZ.

* WARSZAWA. Przewodniczący polsko-amerykańskiej rady robotniczej oraz prezes kongresu Słowian amerykańskich ob. Leon Krzycki wyjechał w dniu 23 bm. do Pragi, skąd wraca bezpośrednio do Stanów Zjednoczonych.

Co piszą inni?

A więc wybory.

„Rzeczypospolita" w Nr. 21 przynosi ciekawy artykuł pióra Jerzego Borejszy, poświęcony zbliżającym się wyborom w Polsce pt. „A więc wybory". Podajemy z niego wyjątki.

„Wybory winny się stać demokratycznym wypowiedzeniem się całego narodu, rozumnym koniecznym kompromisowym międzypartyjnym. Dlatego: blok wyborczy. Droga inna, pod szumnymi hasłami zmierzenie się stronnictw — jak gdyby to było dziś najważniejsze i najbardziej istotne — oznacza w danej sytuacji nic innego, jak kontynuację szlacheckiego liberum veto.

Walka wyborcza, wtedy, gdy istnieją konkurujące ze sobą listy ma swoją logikę. Rozpala namiętności. Oddala stron. od siebie. W Polsce, prócz rzeczywistych, istotnych różnic między partiami nawarstwiło się od lat (wskutek działalności agentur sanacyjnych i endeckich) wiele urojonych, nieistotnych — powiedziałbym zaściankowych i prowincjonalnych — żalów i pretensji. W tej sytuacji stronnictwo, które porwie się na samodzielną listę, faktycznie podważy, zachwieje i w końcu rozłupie koalicję rządową. Koalicji, która usiłuje przełamać narowy różnych środowisk w kraju narosłych podczas okupacji i różnych środowisk emigracyjnych.

Dokonajmy z kolei obrachunku na zimno z punktu widzenia interesów stronnictw. Stronnictwo, które zdecyduje się na odrębny udział w wyborach — poza blokiem partii robotniczych, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego — musi znaleźć się w mniejszości. Tak, jak mimo śmiałych przewidywań, znalazł się w mniejszości de Gaulle, a przed tym Churchill. Wybory przyniosą izolację tego stronnictwa od innych, pogłębią różnice, niechęć i nieufność innych partii. Rozdarta na nowo, zabliźniająca się od czerwca tego roku rana, zacznie ropieć. Między tym stronnictwem a zwycięskim blokiem stanie wielka masa bezpartyjnych, która pragnie harmonijnej i spokojnej odbudowy państwa.

Ale przyjmijmy rozumowanie niektórych polityków, którym wydaje się, że mają za sobą większość, że „ich partie to naród". Muszą oni blokowi demokratycznemu przeciwstawić prócz demagogii wyborczej — program. Porgram nawet w wyborach nigdy nie zaszkodzi. Cóż można przeciwstawić dotychczasowemu Rządu Jedności Narodowej? Poza nim może istnieć tylko odnowiony program Chieno-piasta albo sanacji, co zresztą na jedno wychodzi. Wobec tego problematyczny zwycięzca musiałby stanąć na czele plebiscytu przeciw temu nowemu państwu i jego zdobyczom, a za nim stanęłoby malkontenctwo, emigracja wewnętrzna i siły reakcji. Będzie miał wtedy przeciw sobie partie robotnicze, ruch zawodowy i spółdzielczy, radykalny odłam wsi i inteligencji oraz postępowy odłam warstw średnich. Ciężar gatunkowy mas robotniczych w nowej, uprzemysławiającej się Polsce będzie wzrastał. Jeśli by te postępowe siły, które przez długie lata nauczyły się prowadzić opozycję, miały obecnie znowy przejść do opozycji — a radykalizm tych wielkich mas często przekracza rozumne granice partii — sterować państwem będzie nie sposób. Zresztą, wbrew tym masom zwyciężyć podczas wyborów obecnie także nie sposób.

Dlatego też blok wyborczy w tej konkretnej sytuacji naszego kraju jest rozumnym kompromisem stronnictw.

Spis ludności

W rozdziale drugim ewangelii św. Łukasza czytamy, że „w owym czasie wyszedł dekret cesarza Augusta o spisie ludności" i każdy musiał udać się do swego miejsca urodzenia, tam dokonać obowiązku rejestracji.

W historii żydowskiej, w starym testamencie, w drugiej księdze Samuela, w rozdziale 24, znajdujemy wzmiankę, że Dawid zarządza spis mężczyzn, zdolnych do noszenia broni. Spis trwał 9 miesięcy i 20 dni, lecz Jehowa, Bóg żydowski, za tę zaruzumiałość ukarał Dawida w ten sposób, że nasłał na ziemię zarazę.

Spisy ludności odbywały się więc, jak z tego widać, po wsze czasy, i we wszystkich państwach cywilizowanych, jak daleko historia sięga, w Egipcie, Asyrii, Babilonii, Grecji, Rzymie. Znajdują się dekrety cesarzy chińskich o spisach ludności, datowanych na trzy tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa.

Wszędzie tam, gdzie państwu zależy na dobrej organizacji życia wewnętrznego, prowadzona jest statystyka, do której należą spisy ludności.

W Polsce w związku z podatkiem pogłównym, przeprowadzono częściowe spisy żydów za czasów Zygmunta Augusta i Batorego. Spis powszechny postanowiony został jednak dopiero przez ustawę z 22. VI. 1789 r. Jednocześnie dokonano lustracji domów (dla Komisji Skarbu). Spisu tego dokonano przez sumaryczne wykazy ludności według wsi. Poszczególne osoby zapisywano według płci i zawodu, a mężczyzn także według wieku do lat 15-tu i powyżej. Spis ten obejmował tylko płatników podymnego, szlachta zaś była pominięta.

W roku 1787 zarządził prymas Michał Poniatowski spis całej ludności diecezji krakowskiej, to jest katolików, dysydentów i żydów. Diecezja krakowska obejmowała wtenczas całe województwo krakowskie, lubelskie i znaczną część województwa sandomierskiego.

W Polsce porozbiorowej spisowi podlegała ludność polska, łącznie z ludnością państw zaborczych.

W Polsce odrodzonej przeprowadzał spisy ludności w latach 1921 i 1931, zgodnie z ustawą, Główny Urząd Statystyczny.

Podobnież i rozporządzenie Rady Ministrów ze stycznia roku bieżącego nakazuje przeprowadzenie spisu sumarycznego ludności. Spis ten dotyczy tylko ludności cywilnej, a nie odnosi się do wojskowej. Rozporządzenie Rday Ministrów zawiera, jak zwykle, *zobowiązanie* ludności do rzetelnych odpowiedzi (§ 5). Za niespełnienie obowiązków wyznaczona jest grzywna do 3-ch tysięcy złotych, lub kara aresztu do 3-ch miesięcy, względnie obydwie kary łącznie (§ 11). Komisarzy obowiązuje tajemnica urzędowa, a za przekroczenie tego przepisu przewidziane są sankcje karne.

Spis ludności porównać można ze zdjęciem migawkowym masy ludności. Każdy fotograf wie, że zdjęcie trwa sekundy, najwyżej minuty. Ideałem spisu zatem jest, żeby trwał jaknajkrócej. Ważne zatem jest ścisłe określenie momentu spisu. W naszym wypadku, przy dokonaniu spisu sumarycznego, zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów ze stycznia 1946 r. momentem tym jest północ z 13 na 14 lutego, czyli 24-ta godzina 13 lutego, a 0 godzina 14 lutego. Komisarz spisowy zapisze zatem osoby, które zastał w tym momencie w swoim okręgu. Komisarz zjawi się 14, 15, 16, wzgl. 17 lutego. Osoby zatem, które po tym momencie (tj. północ z 13 na 14 lutego) znajdują się w jego okręgu, zapisane nie będą, najwyżej żeby udowodniły, że jeszcze nigdzie zapisane nie były, np. przebywały w podróży, i tam ich nie zapisano. Dziecko urodzone po godzinie 0, dnia 14 lutego, zapisane nie będzie„ gdyż jego w momencie spisu nie było. Ponieważ ustalenie tego momentu, przy braku zegarków, będzie trudne, możemy ustalić, że każdego osobnika, który zmarł w nocy z 13 na 14 lutego zapiszemy jako obecnego, a za to noworodków z tego opuścimy, żeby w ten sposób otrzymać wyrównanie.

Na ziemiach odzyskanych, podległych Wojewodzie Gdańskiemu, jako Pełnomocnikowi Okręgowemu Rządu Rzeczypospolitej, odbędzie się jednocześnie spis roczników 1927—1946, dla celów administracji szkolnej. Doniosłość spisu ludności dla wszystkich gałęzi administracji państwowej jest tak wielka, że nie wymaga uzasadnienia. Każdy obywatel rozumie, że przyczyniając się do sprawnego jego przeprowadzenia, dokłada ważną cegiełkę do odbudowy naszej państwowości.

Z Norymbergii

NORYMBERGA. — Po oznajmieniu przez „marszałka sądu", że oskarżeni Streicher i Kaltenbrunner nie przybędą na posiedzenie, sędzia Larence udziela głosu prokuratorowi francuskiemu, Dubost. Między przewodniczącym i prokuratorem wywiązuje się ożywiony dialog na temat deportacji rodziny gen. Giraud.

Sędzia Lawrence żąda pisemnym dokumentów, dowodzących aresztowania i wiezienia na terytorium nieprzyjacielskim, a prokurator Dubost oświadcza: „Jest to fakt, znany powszechnie, którego nie trzeba udowadniać zgodnie z Kartą trybunału". Sąd wycofuje się na naradę przy drzwiach zamkniętych na 15 minut i po powrocie sędzia Lawrence oświadcza: „że deportacja rodziny gen. Giraud będzie wzięta pod uwagę tylko na podstawie dowodów. Dubost przystępuje wówczas do expose o traktowaniu więźniów przez Gestapo. Ośmielony zajętym przez sędziego Lawrence stanowiskiem obrońca Gestapo i SA kwestionuje ważność pisemnych zeznań dostarczonych przez prokuratora francuskiego, który odpowiada: „Wszyskie zeznania mają pieczęć ministerstwa wojny lub Bezpieczeństwa Narodowego".

Sędziowie ponownie się naradzają cichym głosem, a adwokat niemiecki kwestionuje ważność pieczęci, które nie są pieczęciami rządu francuskiego".

Po raz pierwszy od szeregu tygodni Hess i Goering nakładają słuchawki.

Posiedzenie zostaje zawieszone o godzinie 11-ej dla narady trybunału. przesłuchuje świadka Auditon'a, Francuza deportowanego do Niemiec z 1200 towarzyszami do obozu w Mauthausen w strasznych warunkach. „Nigdy już nie zobaczycie waszych rodzin" — powiedział im oficer SS, przyjmujący ten transport, który dodał jeszcze: „Wychodzi się z tego obozu przez piec krematoryjny".

Świadek opowiada o traktowaniu więźniów przez strażników, którzy mordowali więźniów za „tak" lub „nie". Opisuje następnie masakrę 47 oficerów angielskich, amerykańskich i holenderskich, zamordowanych uderzeniami butów, kańczugów i kamieni. Opisuje następnie wizytę Himmlera, który zwiedził obóz we wrześniu 1944 roku. Z tej okazji urządzono egzekucję 80 oficerów radzieckich, która trwała całe południe. Świadek widział, jak z 700 osób, które przeżyły transport, 400 zupełnie nagich pozostało przez cały dzień na śniegu przy temperaturze niżej 18 stopni. Ci, którzy nie zmarli z zapalenia płuc, zostali wykończeni uderzeniami siekiery. Z masakry tej uratował się kpt. Deudionne, któremu udało się powrócić do Francji i który pracuje obecnie w ministerstwie wojny w Paryżu.

Kryzys rządowy we Francji

PARYŻ. (PAP). Przez całą noc z 25 na 26 stycznia trwały narady, mające na celu utworzenia nowego rządu. Ruch republikańsko-ludowy wydał komunikat „podtrzymujący częściowo finansowe propozycje Pierre Mendes Francea, który jednakże odmówił przyjęcia stanowiska ministra skarbu. M. R. P. uważa, że plan finansowy Mendes Francea zmierza do stabilizacji budżetu. Ustalenie sytuacji fininsowej — jest według M. R. P. — rzeczą konieczną, zarówno do osiągnięcia poprawy gospodarczej, jak i zapewnienia Francji kredytów.

PARYŻ. (rad) Wszystkie wielkie partie polityczne Francji zgadzają się na program finansowy premiera Gouin, który przedstawił on w liście wysłanym do tych partii. W liście tym premier Gouin oskarża gen de Gaulle, iż nie miał odwagi przedstawić prawdziwego stanu gospodarki i finansów Francji.

ALEKSANDER MAJKOWSKI (46

Żëcé i Przigodë Remusa

Zvjercadło Kaszubskji

(postępni vątk)

Wona vezdrzała na mje i rzekła:

— Dej mjecz! A gronk pochovej nazod v zemji, bo to je trumna z prochami starszich naszich.

Tak jo ji wodoł złoti mjecz.

Peszni pjes kole nji kanął, a wona dała mje ręką znak na woddzękovanję i pomału znjikła v chojnach. Vjidzoł jem jesz przez chvjilę ji bjołą suknję przez drzeva, jak wonge bjołi pjora kołpji, i stojoł jem cecho, jak stołp soli, v chturen sę zamjenjiła żona Lota. Tej jem podł, jak długji, na zemję i zaczął całovac tę dzarnę, po chterni ji nożkji stąpałe.

Njevdarzę sobje, jak długom tam leżoł, njevdarzę sobje, jak jem przeszedł przez brod i bor. To le jesz vjem, że veszedłsze z boru na nasze znane pustkovskji pola, njevjedzoł jem razu, cze jem doma, cze nje. Bo svjat mje se wodmjenjił v woczach. Poznoł jem kureszce jarzębjinę po ti stronje lasu, poznoł jem trze chojne prze studnji. Szedł jem noprzód na ne chojne, jak zbładzoni człovjek, co drogji do dom szukô. Tam jo sodł i patrzeł na jezoro i na dim, co z komina gburskji chate szedł v gorę i na komin, co ze za gore vezeroł, jakbe sę chcoł ze mną zabavjac v schovanigo. Ale to vszetko inaczej vezdrzało, njiże jesz dzis przed połnjim. — Cze te drzevjęta njedzelnje przewoblekłe ruchna? Cze ten dim szedł modrzejszi pod njebo? Cze jezoro sę szkleło milijonami vszechmocni i nove gnoł po njim chmurkji bjołé? Cze bor, vjększigo vzavsze dechu, nove groł spjevę? Njevjem, jak to sę stało, ale całe moje żecé na pustkovju chiżim krokjem jęło jisc korovodem vedle mje. Przeboczeł mje sę zomk bjołi i krolevjonka, com jich vjidzoł przed nachodzącą burzą, — studnjô pod trzema chojnami, chdze jo vjidzoł bracu przedajacich Jozva do Egiptu — pjec Nabuchodonozorovi, — Straszk, co v złim dnju po woborze gonjił, — Golijat, com na njim dobeł, zvalivszé go z konia puszczóvką Davidovą. — i sklep tajemni za gorą, chdze mje skrels przed njeprzijocelami. Ale to vszestko mje se tero vêdovało takji małé a tak dalekji, jakbe sto lôt mjnęło wod tego czasu. Smutk mje sciskoł serce a v tim jistnim czasu wuceché i vjesołosce we mje bełe tile, że spjevac mje se chcało i zrobiic co takjigo, czego jesz svjat njevidzoł.

Kjej jem v takjim meszlenju zaszedł na woborę, Marcijanna szła pravje z bamboruszkiem wod studnji. Vezdrzała wona mje takô małô i żorotnô, jakbe sę zestarzała wo cali vjek ludzkji i jakbem ji długji czas njevjidzoł. A wona sę zatrzimała i rzekła, zdrzącé na mje:

— A te sę njevstidzisz, Remus, v taką svjętą njedzielę boso chodzec?

Tak jo vjidzoł, że mom bosé nogji. Przeboczeł jem sobje tero, że moje skorznje wostałe na zomkovjisku prze rzece. V pjeń jem wo njich njmjoł zabetê.

Njewodrzekł jem njick, le nocą, kjej vszescé spele, podnjos jem sę z moji leżé, — bo i tak mje spac njedało, — i szedł jem po moje bote do zomkovjiska, chdzem je nalozł, jak jem je wostavił na brzegu rzekji.

Wod ti njedzeli nijmjoł jem żodnigo wubetku, le vjedno mje szła mesło do głovê:

— A kjede tê znovu wuzdrzisz svoję krolevjonkę? —

Prze wobjedze i prze vjeczerzi Marcijanna sę dzevovała:

— Choba, Remus, njezachorujesz, bo jesz tak mało jak kot.

Na to rzekł Mjichoł:

— To bedą takji mankolije. Dovni ludze v takjim razu zavołele krevavnjika, chtoren wodpusceł krevji za talerz. Ale może to i bez tego mjinie.

Cali tidzen jo so wobjecivoł:

— V njedzele prosto wod kozanju pudzesz na zomkovjisko. Może wona tam będze!

Jak przészła njedzela, tej jo z Martą szedł do Lipna do koscoła. Pon i panji jachele vasążkjem. Morcin povożeł, a Marcijanna sedzała kol njego. Jak żesma zaszła przed koscoł, tej nom chvjilkę żdac beło na smętorzu, bo pravje pjerszô Mszô dobjegła i ludze vechodzile z koscoła. V tim mje v serce pchnęło, jakbe rozpolonim żelazem: Wona, — moja krolevjonka, — vechodzeła z koscoła. Pjęknô beła jak Anjoł Boži. Wokoma ji szedł peszni pon młodi. Z tim wona mjała rozmovę. Ale na mje wona anji njevezdrzała. Jo jednak tak zblodł na tvarzé, że Marta sę pitała:

— Remus, je ce zle?

— Nje, Marto, zle mi njeje. Ale v ti chvjile przechodzeła tu moja krolevna z zaklętigo zomku. Jo ję vjidzoł.

— V Jimję Wojca i Sena...! — Co te godosz? — Marta sę przeżegnała. To beła gvesno pokusa.

— Żeli to pokusa, Marto, to jo przez nję stracę duszę i zbavjenje!

Tej wona mje chiże vcignęła do koscoła i kozała sę przeżegnac svjęconą wodą, cobe mje mjinęło.

Ale na to i svjęconô woda njepomogła.

Jesz kadz z kozalnjice njerozpoczął zdrovask, ju jo drogą v las wostavjivszé Martę samą, bjegoł do brodu v lese.

(Postępni vątk mdze)

Wyroby przemysłowe dla wsi

W celu przyjścia z pomocą wsi, w najtrudniejszym dla niej okresie, zapoczątkowana została w sierpniu roku zeszłego akcja specjalna, polegająca na dostarczeniu ludności rolniczej po cenach reglamentacyjnych wszelkich artykułów przemysłowych, potrzebnych do odbudowy i zapewnienia jej normalnych warunków pracy i egzystencji. W okresie od 20 sierpnia do 1º grudnia 1945 roku Ministerstwo Przemysłu przydzieliło Ministerstwu Aprowizacji i Handlu dla tej akcji żelaza za 18.832.100 zł, maszyn i narzędzi rolniczych za złotych 1.175.806, nawozów sztucznych za zł 31.293.640, materiałów budowlanych za zł 6.677.870, węgla za 3.103.915, materiałów pędnych za zł 2.608.700, worków i sienników za zł 2.050.000, artykułów gospodarstwa domowego za zł 4.952.324 i papieru w postaci zeszytów szkolnych oraz bibułek do papierosów za zł 3.800.000.

Niezależnie od tej akcji specjalnej przeprowadzana jest akcja premiowania dostawy z tytułu świadczeń rzeczowych. Rolnicy, którzy lojalnie wywiązują się ze swego obowiązku wobec Państwa przez terminowe wykonanie tych dostaw otrzymują również tą drogą potrzebne w gospodarstwie artykuły przemysłowe. W ramach tej akcji przydzielone zostało do dnia 9 października 1945 roku nafty — 1. 49.080 litrów, soli — 48.090.000 kg, mydła — 256.117 kg, zapałek — 20.248.000 pudełek, cukru — 7.645.000 kg, wódki — 80.000 litrów i towarów tekstylnych na sumę zł 9.000.000.

W miarę usuwania przeszkód i wzrostu wytwórczości wyroby przemysłowe płynąć będą z miast na wieś coraz szerszym strumieniem i coraz sprawniej odbywać się będzie zaopatrzenie ludności rolniczej w te wyroby.

Hitler — Ewa Braun

Jak wygląda ich kontrakt ślubny?

Z początkiem stycznia rozeszła się wieść o znalezieniu w Tegernhof w Bawarii skrzynki z ostatnimi dokumentami, jakie pozostały po Hitlerze. Miał je w przechowaniu niejaki Zander, używający ostatnio nazwiska Paustin, były adjutant poszukiwanego oddawna Bormana, sekretarz Hitlera. W skrzynce znaleziono t. zw. testament kolityczny Hitlera, jego testament prywatny, kontrakt ślubny z Ewą Braun, wreszcie pismo do Doenitza i paszport dla owego Paustina.

Testament polityczny, znany tylko fragmentarycznie nie zawiera sensacyj. Jest w nim wiele patetycznych słów i twierdzenie, że winien katastrofy jest najwyższy wysiłek. Winni wojny i całego tego nieszczęścia są oczywiście żydzi, których najbliższy taki kataklizm zniesie z powierzchni ziemi.

Godny uwagi jest dokument ślubu, który zawarł Hitler 29 kwietnia 1945 r. na kilka godzin przed samobójstwem. Zarówno przez treść, jak prez wygląd zewnętrzny sporządzano. Opakowano t epapiery również w wielkim pośpiechu i byle jak, bo podeszły one później wilgocią.

Podpis Hitlera to zygzak podobny do tego, jakiego używali Niemcy do oznaczenia SS, tylko u dołu przekreślony oraz litera H — tutaj zamazana stanowiąca wielki kleks. Podpis Ewy Braun czytelny, staranny, równym pismem. Jako świadpowie podpisani są Goebbels i Borman. Jest jeszcze podpis urzędnika sporządzającego akt — Wagnera.

Rubryk, dotyczących rodziców Hitlera, nie wypełniono. Dlaczego? Nazywał się — wiadomo — nie Hitler, bo było to nazwisko przybrane, lecz Sobickelgruber. Jest jeszcze dużo interesujących szczegółów z życia tego krwiożerczego obłąkańca.

Ewa Braun wypełniła własnoręcznie swoje rubryki. Rodzice Friedrich i Franciszka z Kronburgerów. W jej rubrykach interesujące jest to, czym się legitymowała: Sonderausweis des Chef der deutschen Polizei — czyli samego Himmlera. Z zamazanej daty widoczny jest tylko rok 1939.

W tekście zwraca uwagę zdanie, w którym stwierdzono, że oboje wstępują w związki małżeńskie, są czysto aryjskiego pochodzenia i nie są obciążeni chorobami dziedzicznymi. Ważna kwestia na kilka godzin przed samobójstwem!

As lotników niemieckich zabiega o uzyskanie obywatelstwa polskiego

Znany myśliwiec niemieckiego lotnictwa bojowego znalazł się w granicach Polski i złożył wniosek o przyznanie obywatelstwa polskiego.

Jest to kapitan Nowotny zdobywca najwyższych niemieckich odznaczeń wojskowych, lansowany na asa myśliwskiego po Moeldersie i Gallandzie.

Nowotny twierdzi, że jest Polakiem i że do wojska niemieckiego został wcielony przymusowo, jak wszyscy Polacy z Opolszczyzny. Będąc na froncie spełniał swój obowiązek, natomiast był wrogiem Hitlera i należał do spisku w związku z zamachem 20 lipca 1944 r.

Jak wiadomo spiskowcy mieli poważne poparcie w kołach lotniczych i mocą zarządzenia Hitlera nadzór nad niemieckimi siłami powietrznymi objął po 20 lipca Himmler, który zarządził, aby wszystkie loty kurierskie itd. podlegały kontroli specjalnego generała SS.

Nowotny po zamachu lipcowym zdezerterował z wojska i ukrywał się do zakończenia działań wojennych, poczym znalazł się w rodzinnym mieście na Opolszczyźnie. Obecnie jest elektrykiem i pracuje w tym zawodzie. Mówi po polsku i złożył wniosek o przyznanie mu obywatelstwa, oświadczając, że jest Polakiem, który jako przedwojenny obywatel niemiecki musiał poddać się rozkazowi mobilizacyjnemu.

Lokalna komisja rehabilitacyjna wniosek przyjęła, natomiast doszło do sprzeciwu komisji powiatowej. Nowotny wysłał wobec tego odwołanie do instancji wojewódzkiej i sprawę tą rozpatrzy wojewoda, gen. Zawadzki.

„Magna Charta"

W Waszyngtonie, w czasie uroczystej ceremonii bibliotekarza kongresu USA wręczył ambasadorowi Wielkiej Brytanii oryginał słynnej „Magna Charta", celem przewiezienia cennego dokumentu do Anglii.

Przez cztery lata Stany Zjednoczone strzegły najdroższego skarbu Wielkiej Brytanii, roztaczając nad nią troskliwą opiekę. Gdy Anglicy stali w obliczu walki, na śmierć i życie, gdy dwa narody anglosaskie mobilizowały wszystkie swe siły dla wspólnej sprawy, znaleziono czas, aby bezcenny zwój pergaminu zabezpieczyć zdala od niebezpieczeństw wojny.

— Ten dokument z 1215 roku — oświadczył poseł brytyjski Balfour, — nie jest prywatną własnością narodu brytyjskiego. Należy on do wszystkich ludzi, którzy walczą o wolność. Walka człowieka o wolność sięga zamierzchłych czasów i nie jest zakończona. Jej pomnikiem jest dawna „Magna Charta".

Brytyjska Karta Wolności wraca do Wielkiej Brytanii w chwili, gdy toczą się tam obrady Organizacji Narodów Zjednoczonych, wraca jako symbol wszystkich walk o wolność człowieka.

Unieważniam zgubiony tymczasowy dowód tożsamości nr. 50 wystawiony przez Zarząd Gminny Luzino na nazwisko Mewczan Stefan.

Unieważniam zgubione książeczki na konie Nr. 81 i 99 na nazwisko Wiktor Brylowski, Klukowahuta wyb., pow. kartuski.

Unieważniam zgubiony dowód osobisty, kartę rowerową nr. roweru 321854 i stałe zaświadczenie obywatelstwa polskiego na nazwisko Okroj Leon, Rosody pow. morski.

Ruch towarzystw.

UWAGA MIŁOŚNICY SPORTU ORAZ CZŁONKOWIE REPR. K. S. „GRYF".

W czwartek, dnia 31. 1. 46 r. o godz. 19-tej w sali Rady Miejskiej (Zarząd Miejski) odbędzie się roczne walne zebranie K .S. „Gryf", na którym nastąpi wybór nowych władz klubowych oraz zreferowanie ważnych uchwał i komunikatów.

Przybycie wszystkich członków obowiązkowe. Zapraszamy również sympatyków Klubu Sportowego „Gryf".

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie drobne — za wyraz po zł 5. Poszukiwanie Pracy po zł 3. Ogłoszenia urzędowe, przetargi, nekrologi — za 1 mm. szerokości szpalty — po zł 10. reklamowe — po zł 14. Ogłoszenia tekstowe wśród tekstu redakcyjnego — po zł 25 za 1 mm. szpalty. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach sobotnich i świątecznych wszystkie ogłoszenia — 50 proc. drożej.

Drukowano w Drukarni Wejherowo pod Zarządem Państwowym. W. — 00819